

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

NR 3  
(1662)  
2002

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



# LIST PASTERSKI

## Biskupów Polskokatolickich na Wielkanoc 2002 R.P.

**„Jam jest zmartwychwstanie i żywot,  
kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie,  
a każdy kto żyje i wierzy we Mnie,  
nie umrze na wieki —  
czy wierzysz w to?” (J 11, 25-26)**

Umiłowani w Zmartwychwstałym Jezusie, Panu naszym Zbawicielu!

Wielkanoc — radosne Święto, po dniach Wielkiego Postu, w którym przez przeżywanie tego okresu i święte rekolekcje mobilizowaliśmy się do naszej duchowej odnowy — dziś z serc naszych wyrywa się pieśń radosnego uwielbienia: „*Otrzyście już łzy płaczący, żale z serca wyzujcie. Wszyscy w Chrystusa wierzący weselcie się, radujcie. Bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie. Alleluja, Alleluja!*”

Ten autentyzm radości uzewnętrznia się w wielkanocnych pieśniach, w spotkaniach rodzinnych i wielkanocnej tradycji. Ale w tym przeżywaniu Wielkanocy najważniejsze jest nasze wewnętrzne usposobienie i przyjrzenie się naszemu chrześcijańskiemu życiu i postępowaniu. Przez Chrysta Świętego zostaliśmy włączeni w żywy organizm Chrystusowego Ciała, którym jest Święty Kościół. Stailiśmy się dziećmi Bożymi, „*prawdziwie nimi jesteśmy*” — jak mówi św. Jan Apostoł (1J 3, 1); staliśmy się dziedzicami Nieba.

Dlatego w świetle cudu Zmartwychwstania Pańskiego przypatrzmy się naszemu sercu i dajmy dziś Bogu — naszemu Zbawicielowi — odpowiedź, czy jesteśmy bujną latoroślą w drzewie Jego Kościoła, wydającą obfity owoc, czy może uschniętą gałęzią, do której przez tamę naszych grzechów nie dopływają ożywcze soki sakramentalnych łask? Czy nie jesteśmy dziećmi marnotrawnymi, jak marnotrawny syn, o którym znamy przypowieść ewangeliczną, i trzeba nam wrócić do domu Ojca i zawołać: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Tobie.*

Jeśli czas łaski Wielkiego Postu wykorzystaliśmy do naszej odnowy i poprawy życia zgodnego z Bożymi Przykazaniami, śpiewajmy radośnie: „*Zwycięzca śmierci, piekła i szatana, wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana. Alleluja!*”.

„*Jam jest zmartwychwstanie i życie*” — woła dziś do nas zwycięski Chrystus, Ukrzyżowany i Zmart-

### NASZA OKŁADKA:

Zmartwychwstanie Chrystusa — mal. Piero Della Francesca (1463-1465)



wychwstały. I stawia nam dziś pytanie, jak kiedyś Marcie przed wskrzeszeniem Łazarza — „**czy wierzysz?**”. I my, każdy z nas ma dać odpowiedź Chrystusowi: „*Tak, Panie, wierzę, że Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego, który na ten Świat przyszedł*” (J 11, 27), co wyrażamy śpiewem wielkanocnych, radosnych pieśni i eucharystyczną łącznością z Tobą.

Liturgia Święta Zmartwychwstania Chrystusa koncentruje się wokół faktu Jego Zmartwychwstania i wyływającej stąd konsekwencji dla życia chrześcijańskiego, bo jak pisał św. Paweł do Koryntian: „*Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, daremna jest także wasza wiara*” (1 Kor 15, 14). Bez Zmartwychwstania Jezus by nie dokonał dzieła zbawienia ludzi i Jego Śmierć byłaby fiaskiem, byłaby rzeczywiście pełnym klęską końcem — tak jak myśleli ci, którzy spowodowali Jego ukrzyżowanie.

Dowodem Chrystusowego Zmartwychwstania są dla nas opisy biblijne i wzmianki historyczne niechrześcijańskich pisarzy oraz świadczy bujny rozwój Jego Kościoła. Opisy biblijne przytaczane także na dzisiejsze święto niedwuznacznie wska-

zują na fakt Zmartwychwstania. Św. Jan w Ewangelii (J 20, 1-9), pisze o Marii Magdalenie, o Apostołach, o św. Piotrze i o sobie samym, gdy stwierdzili, że grób jest pusty. Ale sam fakt pustego grobu jeszcze nie jest dowodem na to, co głosili Apostołowie. Dowodem, że Ukrzyżowany Jezus żyje, że Zmartwychwstał jest to, że Go po fakcie ukrzyżowania i złożenia do grobu później ujrzeli, gdy im się ukazywał. Otworzyły się ich oczy i zrozumieli Pisma, które przepowiadały, że On będzie cierpiał i umrze, ale zmartwychwstał. Przez te zapowiedziane fakty można zrozumieć całą dotychczasową historię zbawienia.

Objawienie Boże przepowiada, że życie duchowe człowieka będzie czerpaniem owoców z faktu Zmartwychwstania Chrystusa. Toteż oni, świadkowie Zmartwychwstania, Apostołowie szli i głosili Ewangelię wszystkim narodom. Głosili, że „*Bóg wskrzesił Jezusa dnia trzeciego i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego Zmartwychwstaniu*” (Dz 10, 40-41).

Za Zmartwychwstałego Pana oddawali życie, często w męczeńskiej śmierci. Wiara zatem w Zmartwychwstanie Chrystusa jest warunkiem, który jest tytułem do nagrody. Jak powiedział Zmartwychwstały: „*Uwierzyłeś dlatego, żeś Mnie ujrział, Tomaszu, ale błogostawieni, którzy Mnie nie widzieli, a uwierzyli*” (J 20, 29). Wiara w Zmartwychwstałego jest konieczna do odpuszczenia grzechów i otrzymania Bożej Łaski, która czyni człowieka dzieckiem Boga. Wszystko to dzieje się dzięki Imieniu Jezusa, dzięki Jego osobie i czynom Jezusa Chrystusa. Etyka chrześcijańska opiera się na zasadzie naszej solidarności z Chrystusem w Jego Męce i Zmartwychwstaniu dzięki przyjęciu Chrztu Świętego.

Ta solidarność wymaga od nas, abyśmy w ocenie wartości, w planowaniu i działaniu szukali Osoby Jezusa „zasiadającego po prawicy Ojca” (Mt 26, 64), czyli Zmartwychwstałego i Uwielbionego. Bo, jak pisał św. Apostoł do Rzymian: „*Jezus Chrystus, który umarł, ale i zmartwychwstał, będąc na prawicy Bożej przyczyni się za nami*” (Rz 8, 34), oraz w Liście do Kolosan: „*Jeśliście tedy powstali z Chrystusem, zdążajcie do tego, co jest wzniosłe, gdzie i Chrystus zasiadł na prawicy Bożej*” (Kol 3, 1).

Zmartwychwstały Pan musi stać się naszą najwyższą wartością i do Niego mamy dążyć przez wiarę. Pomyśl więc dziś, jaką się okazuje twoja wiara w fakt Zmartwychwstania Chrystusa. Jak wygląda twoje dążenie do tego „co w górze”, gdzie jest Chrystus jako zasiadający po prawicy Boga. Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawowym argumentem i fundamentem naszej wiary.

Przeżywać Święta Wielkanocne to znaczy pogłębiać wiarę zapoczątkowaną na Chrztie Świętym,

wiarę, że On nadal żyje. Wiara paschalna jednoczy nas z Chrystusem, wprowadza w Jego tajemnice, da nam udział w Jego życiu. Pogłębiajmy ją i realizujmy w Eucharystii.

***Ten ci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń. Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego***” (Ps 117, 24).

Śpiewajmy więc pieśń uwielbienia: ***O, dnu radosny, pełen chwał, dziś Jezus Chrystus z grobu wstał, nam zmartwychwstania przykład dał. Alleluja!***”.

Wszystkim polskokatolikom i ludziom dobrej woli życzymy staropolskim słowem **WESOŁEGO ALLELUJA!** Niech Zmartwychwstały Chrystus błogostawi Wam i obdarzy Was Swą łaską.

W imieniu Kolegium Biskupów

*† b. Wysoczański*

† bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa — Wielkanoc Roku Pańskiego 2002



**WIELKANOC 2002 R.P.**

### **DRODZY BRACIA W POSŁUDZE KAPLAŃSKIEJ!**

W przeżywaniu liturgii Wielkiego Czwartku wspominamy fakt ustanowienia przez Pana, Sakramentów: Kapłaństwa i Eucharystii. W Święto Paschy umacniamy naszą wiarę w Zmartwychwstałego Chrystusa.

Niech serca nasze napełni wdzięczna i gorąca modlitwa, byśmy umocnieni Łaską Zmartwychwstałego odważnie siali ewangeliczne przestania w dusze pragnących Boga, radości, miłości i pokoju.

**WESOŁEGO ALLELUJA**

**życzę Wam i Waszym Rodzinom.**

Szczerze oddany

*† b. Wysoczański*

Biskup prof. dr hab. **WIKTOR WYSOCZAŃSKI**  
**ZWIERZCHNIK**  
**KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO w RP**

## Z życia naszych parafii

# „U Ciebie jest źródło życia”

*Panie! Twa łaska sięga aż do niebios,  
a Twoja wierność do samych obłoków.  
Twoja sprawiedliwość — jak najwyższe góry,  
Twoje Prawo — niczym wielka głębia,  
ocalasz, Panie, ludzi i zwierzęta.  
Boże, jakże cenna jest Twoja łaskawość!  
Dlatego ludzie chronią się w cieniu  
Twoich skrzydeł.*

*Sycą się obfitością Twego domu,  
posisz ich strumieniami rozkoszy,  
bo u Ciebie jest źródło życia,  
a w Twojej światłości oglądamy światło.  
Zachowaj Twoją łaskę dla znających Ciebie,  
a Twoją sprawiedliwość dla prawych sercem.*

(Psalm 36 (35), 6-11)

Temat tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan „U Ciebie jest źródło życia”, zaczerpnięty z Psalmu 36, wskazuje na źródło życia — wskazuje na Boga, którego „łaska sięga aż do niebios”. Idąc razem chrześcijanie powinni być posłuszni Słowu Bożemu. Wpatrzeni w oblicze Boże, objawione w Jezusie Chrystusie, odnowieni mocą Ducha Świętego, winni odkryć miłość Boga. Bez światła pochodzącego ze źródła wszelkiej światłości, problemy jakie napotykamy na tej drodze pogrążają nas w ciemności.

Wszyscy czerpiemy życie z jednego źródła — z życiodajnego Trójjedynego Boga. Poprzez całą historię zbawienia Bóg objawia miłość do swego stworzenia. Jako źródło życia i światłości, Bóg objawia głębię swojej miłości w Jezusie Chrystusie, który przyszedł, aby dać Boże życie tym wszystkim, którzy w Niego uwierzą. Bezgraniczna miłość Jezusa Chrystusa, wyrażona w Jego śmierci krzyżowej, ogarnia całe grzeszne stworzenie. W zmartwychwstaniu Chrystusa Bóg ofiaruje życie wieczne tym wszystkim, którzy przyjmują Jego Syna jako

Pana i Zbawiciela. Zgodnie z Bożą obietnicą, jesteśmy jednością w Chrystusie, zanurzeni przez chrzest w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan przypada w dniach od 18 do 25 stycznia. Jednakże dążenie do jedności chrześcijan nie ogranicza się do jednego tygodnia w roku. Od wielu już lat w Zielonej Górze Tydzień Modlitwy obchodzony jest bardzo uroczysto w tygodniu poprzedzającym Zesłanie Ducha Świętego. Również w ramach styczniowego Tygodnia Modlitwy odbywają się nabożeństwa ekumeniczne. W tym roku w Zielonej Górze odbyły się dwa. W dniu 24 stycznia (czwartek) organizatorem wspólnej ekumenicznej modlitwy była nasza, polskokatolicka parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski. Natomiast w dniu 25 stycznia (piątek) nabożeństwo ekumeniczne odbyło się w parafii rzymskokatolickiej. Zarówno w naszej parafii, jak też w parafii rzymskokatolickiej, uczestniczyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Oddziału Zielonogórskiego oraz Kościoła

Rzymskokatolickiego. Warto również zauważyć, że poza wymienionymi Kościołami — po raz pierwszy w nabożeństwie ekumenicznym uczestniczyli duchowni i wierni z Kościoła Zielonoświątkowego. Widać już teraz owoce Ducha Świętego, za przyczyną którego coraz więcej Kościołów i wiernych uczestniczy we wspólnej modlitwie „aby wszyscy byli jedno”.

Pragnę zwrócić się z prośbą do Czytelników „Rodziny”, aby razem ze swoimi duszpasterzami nie przestawali się modlić w tej wielkiej i tak potrzebnej w dzisiejszym rozdartym świecie intencji. Niech przykład Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Zielonej Górze zachęci wszystkie Kościoły do poszukiwania dróg prowadzących do jedności chrześcijan.

Chciałbym również podziękować wszystkim Braciom Kapłanom, Pastorom oraz Wyznamcom tych Kościołów, którzy zechcieli się razem modlić w Kościele Polskokatolickim w Zielonej Górze. Bóg zapłać.

Ks. Stanisław Stawowczyk



Parafia polskokatolicka pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zielonej Górze (wystroj Bożonarodzeniowy ołtarzy)

## Nabożeństwo Ekumeniczne w Bielsku-Białej

Do wydarzeń godnych odnotowania w czterdziestoletniej historii parafii polskokatolickiej pw. św. Anny w Bielsku-Białej zaliczyć można na pewno tegoroczne nabożeństwo ekumeniczne, jakie odbyło się w ramach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan (w sobotę, 26 stycznia br.).

W nabożeństwie tym uczestniczyli duchowni oraz wierni z różnych Kościołów. Wśród znaczących gości wymienić należy księży biskupów: Tadeusza Rakoczego — Ordynariusza Diecezji Bielsko-Żywieckiej Kościoła Rzymskokatolickiego i Pawła Anweilera —

Zwierzchnika Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Obecni byli także: z Kościoła Rzymskokatolickiego — ks. dr Józef Budniak — diecezjalny referent d/s ekumenizmu, z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — ks. radca Jan Gross — Przewodniczą-

cy Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Eku-  
menicznej i ks. Jan Szklorz, z Kościoła  
Polskokatolickiego — ks. Adam Stel-  
mach — proboszcz parafii w Sosnowcu,  
az Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego  
— pastor Henryk Szatkowski.

W słowach powitania gospodarz uro-  
czystości — ks. inf. Henryk Buszka —  
proboszcz bielskiej parafii, wyraził  
swe zadowolenie: „W pokorze ducha,  
z wdzięcznością w sercu względem Bo-  
ga i Matki Kościoła, Maryi, stoję w tym  
miejscu, w jesieni mego życia, ciesząc  
się z dzisiejszej modlitwy ekumenicz-  
nej i ożywienia kontaktów międzywy-  
znaniowych, o które przez trzydzieści  
lat się modliłem i zabiegałem”.

Homilię wygłosił ks. bp Tadeusz Ra-  
koczy. Kaznodzieja podkreślił znacze-  
nie modlitwy o jedność podzielonych  
chrześcijan wpływającej z pragnie-  
nia Chrystusa, aby ci, którzy w Niego  
wierzą byli jednością.

Ks. bp Paweł Anweiler przedstawił  
głęboką refleksję o uzdrowieniu  
przez Pana Jezusa ślepego Bartymeu-  
sza.

Krótkie pozdrowienie przekazał  
też pastor Henryk Szatkowski.

Dwie pieśni solowe zaśpiewała  
parafianka pani Iwona Handzlik (stu-  
dentka Akademii Muzycznej).



**Błogosławieństwa udzielili Ks. Biskupi oraz Ks. Infułat**

Jakże wspaniale byłoby, gdyby  
cudowna atmosfera jedności trwa-  
ła nie tylko w czasie jednego nabo-  
żeństwa, a przekazany sobie wz-  
ajemnie przez jego uczestników  
znak pokoju był czymś więcej niż  
tylko miłym gestem. Oby nabożeń-  
stwo ekumeniczne w bielskiej  
parafii było znakiem proroczym dla  
podzielonych chrześcijan, zgod-  
nie z życzeniem wyrażonym przez  
ks. inf. Henryk Buszkę: „Jedność

nie tylko umacnia Kościół, ale warun-  
kuje Jego wiarygodność. Jezus Chry-  
stus przewidział owe trudności z za-  
chowaniem jedności Kościoła, dlate-  
go w przepięknej Modlitwie Arcykapłań-  
skiej znalazły się słowa prośby o to,  
„aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy-  
we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stano-  
wili w Nas jedno, aby świat uwierzył,  
żeś Ty mnie posłał” (J 17, 21).

**Uczestnik**

## Duszpasterstwo Osamotnionych

„Bóg dał każdemu człowiekowi możliwość  
uszcześliwiania innych!” (Phil Bosmans)

Żyjemy w czasach chaosu, relaty-  
wizmu i ciągłego zagrożenia naszego  
bytu materialnego. Ludzie czują się  
zmęczeni, upokorzeni przez życie,  
opuszczeni przez bliskich i przyjaciół.  
Wielu traci nadzieję na jakąkolwiek po-  
prawę. A przecież życie ludzkie jest  
czymś szczególnym, zagadkowym, nie-  
pojętym. Bywają dni słoneczne, wszyst-  
ko wiedzie się wtedy jak najlepiej i na-  
wet nie wiemy dlaczego. Życie ukazu-  
je się nam z tej lepszej strony, praca  
udaje nam się i wszystko idzie „jak  
z płatka”. Otoczenie jest miłe i uprzej-  
me. I tu nagle, jak piorun z jasnego  
nieba, wszystko odwraca się do góry  
nogami. Czarna chmura zakrywa słoń-  
ce naszej radości, spokoju i zadowole-  
nia. Ogarnia nas głęboki smutek. Ma-  
my wrażenie, że otoczenie zaczyna od  
nas stronić.

**Ludzie często pytają: Jak żyć, aby  
być szczęśliwymi? Szukają uniwersal-  
nej recepty na wyjście z kryzysu, na  
przemianę sytuacji ekonomicznej i spo-  
łecznej, na lepsze i wygodniejsze ży-  
cie.**

**Co mamy zrobić — pytają — aby  
być szczęśliwymi w życiu małżeńskim  
i rodzinnym? Co czynić, aby wycią-  
gnąć bliskich z uzależnienia od alko-  
holu czy narkotyków? Co czynić, gdy  
wokół siebie spotykają obojętnych i nie-  
przyjaznych ludzi?**

Pytają, co mają czynić, ale często py-  
tania te nie sięgają istoty i głębi proble-  
mu. Chcieliby, aby zmiana przyszła na-  
tychmiast i to z zewnątrz, aby inni lu-  
dzie zmienili swoją postawę wobec  
nich. Stąd w ich własnych postawach  
jest tyle postulatów, żądań, wymagań  
i oczekiwań.

Już siódmy rok funkcjonuje w Lesz-  
nie Duszpasterstwo Osamotnionych.  
Napływa tu wiele listów właśnie z tego  
rodzaju pytaniami, jakie przytoczyli-  
śmy na wstępie. Piszą ludzie młodzi,  
w średnim wieku i w kwieku podesz-  
łym. Piszą zdrowi i niepełnosprawni.  
Piszą ludzie z miast, miasteczek i wsi.  
Duszpasterstwo podejmuje próbę za-  
radzenia tym ludzkim problemom, wy-  
ciszenia bólu i upokorzenia, poprawy  
samopoczucia.

Duszpasterstwo Osamotnionych  
w Lesznie funkcjonuje na zasadzie  
kontaktów korespondencyjnych. Zainte-  
resowani przedstawiają listownie swo-  
je problemy, a duszpasterz udziela rad  
bezpośrednio listownie lub w wydawanym  
raz w miesiącu biuletynie ANCORA.

Jedną z form pracy Duszpasterstwa  
Osamotnionych jest korespondencyj-  
ne kontaktowanie ze sobą ludzi, któ-  
rzy mają podobne czy zbliżone proble-  
my życiowe lub zainteresowania. Z nad-  
chodzących listów wynika, że ta forma  
duszpasterska wzbudziła zaintereso-  
wanie licznych — szczególnie chorych  
i niepełnosprawnych — osamotnio-  
nych. Dowodzi to, że taka forma pra-  
cy duszpasterskiej może przyczynić  
się do uszcześliwiania ludzi zagubio-  
nych, samotnych, cierpiących.

**Ks. dr Tadeusz Piątek duszpasterz  
Duszpasterstwa Osamotnionych**





**1. Modlitwa w Ogrójcu**  
(kwatery polptyku z Szańca, ok. 1488 r.)



**2. Biczowanie Chrystusa**  
(pontyfikat Erazma Ciołka, ok. 1505-1510 r.)

# MEKA PAŃSKA w obrazach

**5. Ukrzyżowanie**  
(mal. Wojciech Gerson, 1874 r.)



**6. Zdjęcie z krzyża**  
(Toruń 1495 r.)





**3. Cierniem koronowanie**  
(kwatery tryptyku w Niedzicy, ok. 1539 r.)



**4. Dźwiganie krzyża**  
(ok. 1450 r., Włocławek)

# dawnych polskich mistrzów

**7. Opłakiwanie Chrystusa**  
(pocz. XVI w., Szydłowiec)



**8. Złożenie do grobu**  
(mal. Szymon Czechowicz, przed 1791 r.)



# ŚMIERĆ i ZMARTWYCHWSTANIE

## Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy

Św. Paweł nauczał Koryntian: „postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Ta myśl stanowiła podstawową treść Ewangelii. „Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem (...). Przekazałem wam bowiem na początku, co i mnie przekazano, że Chrystus umarł (...), że został pogrzebany, że zmartwychwstał (...), że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 1-5). Chrystus ukrzyżowany jest fundamentem naszej wiary; On jeden umarł za nasze grzechy i w Jego imię zostaliśmy ochrzczeni (1 Kor 1, 13).

„Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: *Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym*. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: *Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie*.

Był także nad Nim napis [w języku greckim, łacińskim i hebrajskim]: To jest Król Żydowski.

Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: *Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas*. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: *Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił*. I dodał: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa*. Jezus mu odpowiedział: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju*” (Łk 23, 33-43).

„A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: *Eloi, Eloi, lama*

*sabachthani*, to znaczy: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: *Patrz, woła Eliasza*. Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinię i dawał Mu pić, mówiąc: *Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć [z krzyża]*” (Mk 15, 33-36).

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kelofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzawszy Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: *Niewiasto, oto syn Twój*. Następnie rzekł do ucznia: *Oto Matka Twoja*. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało — aby się wypełniło Pismo, rzekł: *Pragnę*. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: *Wykonało się!* (J 19, 25-30).

„Słońce się zaćmiło i załona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 45-46).

\*

W Chrystusie spełniły się nadzieje mesjańskie, podtrzymywane w ciągu wieków przez proroków. W Nim została ustanowiona nowa, doskonała ofiara. To misterium paschalne stało się źródłem życia Kościoła. Jezus Chrystus powierzył Kościołowi pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości. Kościół żyje tymi mocami nadprzyrodzonymi, które symbolicznie przedstawia krew i woda wyptywająca z przebitego boku Jezusa Chrystusa (J 19, 34). Zadaniem tego Kościoła jest uobecnienie zbawienia wśród ludzi. Kościół troszczy się o to, aby chrześcijanie posilali się przy stole Pańskim i przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa doskonalili się w zjednoczeniu

z Bogiem i wzajemnie ze sobą.

Zdaniem św. Pawła, Kościół jest powiązany z tajemnicą życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Tę myśl wyrażał Apostoł Narodów w liście do Efezjan (5, 25-30), w liście do Galatów (1, 4), do Kolosan (2, 21-22), do Tytusa: Jezus Chrystus „wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność” (2, 14).

„Wypełnił się czas i przybliżyło Królestwo Boże” (Mk 1, 15). Jego słowo można porównać do ziarna, „ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny” (Mk 4, 20). I to właśnie oni tworzą wspólnotę wierzących w Chrystusa. Innym ważnym elementem eklezjologii jest fakt, że Jezus „przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 13-14). Jezus stanął u podstaw nowego zgromadzenia Bożego, dając mu konkretną strukturę i pełnomocnictwo, aby urzeczywistniał Królestwo Boże na ziemi (por. Łk 11, 20). Jest to Królestwo powszechne. W czasie Ostatniej Wieczery Jezus wyraźnie zinterpretował swoją śmierć jako wydarzenie uniwersalistyczne: „Bierzcie, to jest Ciało moje (...). To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (Mk 14, 22-24).

Przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, Bóg pojednał świat ze sobą. W Nim dał On ludziom udział we własnym życiu Bożym, a więc w życiu pojednanym z Bogiem oraz ze wszystkimi innymi ludźmi oraz z całym stworzeniem. Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, w którym następuje wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem i całym rodajem ludzkim. Bóg chce odnowić wszystko w Chrystusie (por. Ef 1, 4-5 i 10). Kościół — Królestwo Chrystusa — zostało zapoczątkowane i wzrasta dzięki ofierze ukrzyżowanego Chrystusa (J 19, 34). Wcześniej zapowiedział to Jezus Chrystus, gdy mówił: „A Ja, gdy wywyższony zostanę ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (J 12, 32).



# Ukrzyżowany Jezus z Nazaretu Zmartwychwstał!

Najstarsze świadectwo wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przekazał nam św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przed wszystkim przekazałem wam naukę, którą przyjąłem z tradycji, a mianowicie, że Chrystus umarł za nasze grzechy, zgodnie z zapowiedzią Pisma, został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał, zgodnie z zapowiedzią Pisma, ukazał się Kefasowi, potem Dwunastu, następnie przeszło pięciuset braciom, z których większość żyje dotąd, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom, a na koniec mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15, 3-8).

Tę radosną prawdę poranka wielkanocnego potwierdzili także Autorzy pozostałych ksiąg Nowego Testamentu; uczą nas oni, że „wstał Pan prawdziwie” (Łk 24, 34) trzeciego dnia po swojej śmierci na krzyżu. Tak opisał to wydarzenie św. Marek Ewangelista: „A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić (Jezusa). Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce weszło. A mówiły między sobą: *Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu? Ale gdy spojrzały, zauważyły, że kamień (od drzwi grobu) był odwalony, był bowiem bardzo wielki. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; I bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: *Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział.* One wyszły i uciekły od grobu: ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrach. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały” (Mk 16, 1-8).*

Nikt nie był świadkiem zmartwychwstania Jezusa. Niewiasty dowiedziały się o zmartwychwstaniu Jezusa od anioła. Ewangelisci piszą, iż spotkanie z aniołem nappełniło niewiasty strachem: „ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrach”. W tym stanie du-

cha potrzebowały one umocnienia. Może dlatego Jezus ukazał się płaczącej Marii Magdalenie we własnej osobie. „Jezus rzekł do niej: *Mario! A ona obróciwszy się, powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz Boga mego i Boga waszego*” (J 20, 15-17).

Wiadomość o pustym grobie dotarła do Szymona Piotra „i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał (...). Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza i ujrzał

leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych” (J 20, 2-9).

Piotr wielokrotnie powołuje się na to, że on i inni apostołowie są świadkami zmartwychwstania (por. Dz 2, 32; 3, 15; 5, 32). Najjaśniej wypowiada się w przemówieniu do Korneliusza w Cezarei. Mówi wtedy: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazywać się nie całemu ludowi, ale wybranym przez Boga świadkom, nam, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10, 40-41). Ostatnie słowa nawiązują niewątpliwie do opisanego przez Łukasza ukazania się Jezusa jedenastu apostołom w dniu zmartwychwstania. „A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: *Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem*” (Łk 24, 36-39).

Zmartwychwstanie Chrystusa — witraż, dzieło Ocella (1443-1444), jedno z arcydzieł witrażu, a zarazem arcydzieło sztuki florenckiej



# Uroczystość weselna w Kanie Galilejskiej

W Ewangelii według św. Jana Apostoła czytamy: „Trzeciego dnia było wesele w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono też Jezusa wraz z Jego uczniami na to wesele” (J 2, 1-2). Uroczystość weselna w Kanie Galilejskiej to fakt historyczny, którego świadkiem był m.in. Apostoł Jan, autor czwartej Ewangelii, który opisał to zdarzenie w drugim rozdziale, w wierszach od 2 do 12.

Kana Galilejska dzisiaj nosi nazwę Kafr Kenna i leży 10 km w kierunku północno-wschodnim od Nazaretu. W tamtych czasach uroczystości weselne z racji zaślubin panny trwały 7 dni, a wdowy — 3 dni. Zazwyczaj miały one miejsce w miesiącu marcu, z uwagi zarówno na uczestników, którzy w tym czasie mieli mniej zajęć w polu, jak i ze względu na panujący klimat. Zwyczajowo uroczystości te rozpoczynały się w środę. We wtorek wieczorem rodzice i przyjaciółki panny młodej przygotowywali ją do tej uroczystości. Nie było to rzeczą błahą, bowiem ubieranie panny młodej wymagało zachowania wielu ceremonii, zgodnie z ówczesnymi przepisami. Panna młoda wyglądała wspaniale, w wieńcu na głowie i z umalowaną twarzą. Oczy jej błyszczały od zapuszczonej w nie kropki, włosy i paznokcie były pomalowane, zdobiły ją naszyjniki, mnóstwo bransolet i innej biżuterii (często pożyczonej). Pan młody również ładnie ubrany, w wieńcu na głowie, w otoczeniu swych przyjaciół siedł pod wieczór do domu narzeczonej, by przyprowadzić ją do swego domu. Dziewczyna oczekiwała go w gronie przyjaciółek, które trzymały zapalone lampy, witając przybywającego oblubieńca radosnymi okrzykami.

Z domu panny młodej do domu pana młodego wyruszano procesją. Brała w niej udział cała wieś z pochodniami, muzyką, śpiewem, tańcami wśród weselnych okrzyków. Orszak ten cieszył się tak dużą powagą, że nawet rabini przerywali wykłady Prawa w swej szkole i wraz z uczniami uświetniali go swoją obecnością. W domu narzeczonego odbywała się uczta przerywana śpiewem, toastami i mowami.

Żydzi, zazwyczaj wstrzemięźliwi, w takich okolicznościach kochali się w zbytku. I rzeczywiście, wino lało się strumieniami, bo dla ludzi, którzy całymi latami żyli w bardzo skromnych warunkach lub nawet w niedostatku, była to rzadka i jedyna okazja. Pito wina specjalne, przechowywane od dawna na tę uroczystość. Jeszcze dziś można dostrzec w ciemnych zakątkach arabskiego domu rzędy tajemniczych konwi, a pan domu mówi, że nie można ich ruszyć, ponieważ zawierają wino na uroczystość weselną. Zresztą w starych biblijnych pismach czytano, że wino rozwesela serce człowieka, a ludzie ówczesni chętnie stosowali się do powyższych słów, przynajmniej w czasie radosnego święta godów weselnych.

Na taką to uroczystość został zaproszony Jezus ze swymi uczniami, podobnie zresztą jak Maryja, Jego Matka, która zapewne przybyła wcześniej do domu panny młodej i przyczyniła się do odświętnego ubrania narzeczonej. Jezus uczestniczył w zaślubinach młodej pary pod koniec swego ukrytego życia, a przed rozpoczęciem swej publicznej działalności, pragnąc w ten sposób nie tylko zaszczyścić swą obecnością dom weselny, ale przede wszystkim uświęcić małżonków i rodzinę.

Ewangelia nie wymienia osoby, która zaprosiła na tę uroczystość Jezusa, Jego uczniów oraz Jego Matkę.

Józef już prawdopodobnie nie żył, gdyż Ewangelia nie wymienia go w tym miejscu.

W czasie swej pielgrzymki po Ziemi Świętej w 2000 roku byłem także w Kanie Galilejskiej i tam dowiedzieliśmy się od naszej przewodniczki, że tym człowiekiem, który zaprosił Jezusa i Jego uczniów na swoje wesele był Szymon Kananejczyk, a więc człowiek pochodzący z Kany Galilejskiej, który po tym weselu został powołany przez Jezusa na apostoła. Szymon jest wymieniany przez Ewangelistów w gronie dwunastu apostołów (Mt 10, 4; Mk 3, 18; Łk 6, 15; Dz 1, 13), a jego imię znaczy: Bóg słyszy. U Mateusza i Marka nosi przydomek Zeloty, tzn. Gorliwca, bo zapewne przylgnął do Chrystusa z niezwykłą gorliwością. Po zesłaniu Ducha Świętego głosił Ewangelię w Egipcie, potem razem z Apostołem Judą Tadeuszem — w Persji, gdzie najprawdopodobniej poniósł śmierć męczeńską na krzyżu, a według innej wersji, został przepitowany, stąd na obrazach przedstawiany jest z piłą.

W tej weselnej uroczystości w Kanie Galilejskiej — oprócz wspomnianego już Jana i Natanaela — brali udział: Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, obaj pochodzący z Betsaidy (J 1, 44), leżącej nad Jeziorem Genezaret, niedaleko Kafarnaum i Kany Galilejskiej. Z tej samej Betsaidy pochodził również Apostoł Filip. Obecnie to miasto nie istnieje. A Kana Galilejska (Kafr Kenna) jest osiedlem liczącym 5 tys. mieszkańców, z czego dwie trzecie stanowią chrześcijanie, a jedną trzecią — muzułmanie. Wśród chrześcijan są trzy grupy, z których każda posiada własny Kościół: katolicy obrządku łańcińskiego i melchickiego oraz prawosławni Grecy.

Pod koniec uroczystości weselnej w Kanie Galilejskiej zabrakło wina. Gdy Maryja to zauważyła, zwróciła się do swego Syna słowami: „Wina nie mają”. W tych słowach zawierała się Jej prośba, by Jezus dokonał cudu. Była pewna, że Jezus spełni Jej prośbę.

Kana Galilejska (widok współczesny)



Dlatego bezzwłocznie zwróciła się do sług: „Uczyńcie cokolwiek wam powie”. W przedśionku domu weselnego stało sześć dużych stągwi kamiennych, przeznaczonych do rytualnych obmyć rąk i naczyń, nakazanych przez przepisy żydowskie. Stągwie te były kamienne, bo według opinii rabinów kamień nie przyjmował tak łatwo nieczystości, jak np. naczynia wypalane z gliny. Każda z nich mogła pomieścić dwie lub trzy „miary” żydowskie. Taka zaś „miara” miała około 39 litrów. Wszystkie razem łącznie mogły pomieścić około 600 litrów. Uczta przeciągała się, gości było dużo, a więc zużyto do rytualnych obmyć żydowskich cały zapas wody, i dlatego stągwie były puste. Jezus nakazał napełnić je wodą: „I napełnili je aż po brzegi. Potem rzekł do nich: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela! I zanieśli. A gdy gospodarz wesela skosztował wody, która stała się winem (a nie wiedział, skąd jest, lecz studzy, którzy napełnili stągwie wodą, wiedzieli) przywołał oblumienca i rzekł do niego: Każdy człowiek podaje najpierw dobre wino, a gdy sobie popiją, wtedy gorsze; a tyś dobre wino zachował aż do tej pory” (J 2, 7-10).

Przy wjeździe do Kany Galilejskiej od strony Nazaretu znajduje się źródło, z którego miała pocho-

dzić woda zamieniona przez Jezusa w wino. Jeszcze dzisiaj wielu mieszkańców czerpie z niego wodę.

Przez ten pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, powiada św. Jan ewangelista, Jezus „okazał chwałę swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego” (J 2, 11). „Potem udał się do Kafarnaum wraz z matką swoją i braćmi, i uczniami swoimi, i tam pozostali kilka dni” (J 2, 12).

Dla upamiętnienia cudu przemiany wody w wino na przyjęciu weselnym w Kanie Galilejskiej, bizantyńscy wystawili w V wieku kościół, na miejscu poprzedniego kościoła-synagogi, należącego do chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Ojcowie Franciszkanie, prowadząc wykopaliska archeologiczne, natrafili na ślady tego pierwotnego kościoła-synagogi. W tym grecko-prawosławnym kościele przechowywane są dwa duże naczynia kamienne, wskazywane jako stągwie, które miały rzekomo być użyte w czasie wesela opisanego w Ewangelii według św. Jana (2, 1-12). W rzeczywistości jednak były one niegdyś używane do udzielania sakramentu chrztu świętego.

Ks. Stanisław Muchewicz

## 25 marca — Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

# O Zwiastowaniu

Gdy rozmyślamy o tajemnicach i scenach z życia Zbawiciela, pierwszym wydarzeniem, na jakie natrafiamy, jest poselstwo anioła do Najświętszej Maryi Panny.

Św. Łukasz pisze: „W szóstym miesiącu powstał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami.*

Ona zmieszkała się na te słowa i rozważała, co miałoby znać to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.*

Ten fragment Ewangelii według św. Łukasza, znany pod nazwą Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, przekazuje nam odwieczne plany Boga względem Maryi. Te plany są proste, ale jakże bogate w treść i brzemienne w następstwa. Obwieszcza nam je archanioł Gabriel: *Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus.* Inaczej mówiąc Syn Boży zniży się i zbliży do Ciebie, a Ty wybudujesz Mu w swoim sercu Dom! Ten dom będzie Jego domem i wspólnym domem wszystkich ludzi.

Ale kim On właściwie będzie? Maryja w swojej pokorze i głębokim pragnieniu służenia Bogu, nie postawiła tego pytania aniołowi, ale on je wyczytał w Jej oczach. Dlatego nie czekając na moment, w którym Ona to pytanie wypowie, powiedział: *On będzie wielkim i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida.* Będziesz zatem matką Syna Bożego. Syn Twój będzie panował na tronie Dawida, a panowanie Jego będzie bez końca.

Maryja pragnie na zawsze pozostać pokorną służebnicą Pańską. Jej marzeniem jest wypełnić zawsze wolę Bożą. Dlatego to jedynie mając na względzie, nie wnikając w tajemnicę planów Bożych, odpowiada aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa two-*



W takiej postawie jest nie tylko pokora i wiara, nadzieja i miłość, ale przede wszystkim gotowość służenia Bogu. Maryja służy Bogu najpierw swoim sercem, a potem pełnią swej miłości. Dlatego można powiedzieć, że serce Jej stało się najgodniejszym domem i mieszkaniem dla Zbawiciela świata.

W Ewangelii według św. Łukasza anioł wyjaśnia Maryi, jak się to stanie, że Chrystus w Niej zamieszka. Stanie się to nie ludzką, ale Bożą mocą. Łaska Boża jest wszechmocna i dokonuje cudów, które są potwierdzeniem tezy, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

„I odpowiadając anioł, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego zacieni Cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym. I oto Elżbieta, krewna Twoja, którą nazywają nieplodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu. Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 26-38).

Jeśli zatem będziemy gorąco prosić Boga, aby w nas zamieszkał, niewątpliwie Pan Bóg wysłucha naszych prośb. On bowiem sam tego pragnie, aby serca ludzkie były pełne Boga. Trwajmy zatem razem z Maryją na modlitwie, gorąco pragnąc tylko jednego, by Chrystus, tak jak kiedyś upodobał sobie w Maryi, tak by dziś upodobał sobie w naszych sercach.

# Uroczystości wielkanocne

Tydzień przed Wielkanocą, a więc w Niedzielę Palmową (dawniej zwaną Kwietnią), rozpoczynały się zawsze uroczystości związane z pamiątką Męki Pańskiej i Wielkanocą.

Mikołaj Rej pisał: „W Kwietnią Niedzielę kto bagnałka nie połknął, a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał”. Pomykano więc bawie wierzbowe, albo uderzano się młodymi gałązkami wierzbowymi na pamiątkę palm, którymi witano Chrystusa przy wjeździe do Jerozolimy. „Doprowadzenie dębowego Chrystusa do miasta” — czyli procesjonalne oprowadzenie drewnianej postaci Chrystusa (jadącego na osle) umieszczonej na wózku, to zwyczaj, który przedostał się z Niemiec do Polski.

Powszechną zabawą młodzieży szkolnej i wiejskiej było tzw. zrzucanie, palenie lub topienie Judasza — praktykowane zazwyczaj w Wielką Środę. Robiono więc kukłę ze starych gałąńców lub też kałużana ze słomy, wkładano mu do kieszeni 30 kawałków tłuczono szkła (symbolizujących 30 srebrników), wynoszono go na wieżę kościelną, skąd zrzucano na dół,

gdzie już czekała gawiedz uzbrojona w kije. Następnie kukłę Judasza ciągnięto przez miasto, aby ją na koniec spalić lub też utopić w stawie.

W Wielką Środę, po ciemnej jutrzni, przy której gasi się po jednej świecy po każdym odśpiewanym psalmie, księża psalterzami i brewiarzami uderzali kilka razy w ławki, niby na znak zamieszania, co dawało hasło do powszechnego hałasu.

W Wielki Czwartek niektórzy biskupi i magnaci na znak pokory umywali nogi dwunastu wybranym starcom, których potem suto obdarzano. Zwyczaj to dawny, znany już w średniowieczu i stosowany także i na dworze królewskim.

W Wielki Piątek i Sobotę zwiedzano „groby Chrystusowe” w kościołach. Były to figury Chrystusa leżącego w grobie wśród kwiatów i świateł. Zwyczaj ten przyszedł do Polski prawdopodobnie z Włoch. Przy grobach ciągnano warty wojskowe złożone z prawdziwych lub przebranych żołnierzy.

W Wielki Piątek odbywały się też procesje kapników, obchodzące wszystkie stacje i śpiewające pieśni o męce Pańskiej. Kapnicy ci, ukryci w wielkich kapturach, w których jedynie otwory na oczy i usta były, biczowali się przy każdej stacji. Jeden z kapni-

ków przedstawiał Chrystusa, w komży i kapie, z wieńcem cierniowym na głowie, dźwigał wielki krzyż, przyklękając wciąż po drodze; bito go łańcuchem od krzyża, wołając: „Postępuj! Jezul!”. Pochody te zmieniały się łatwo w przedstawienia teatralne, mające na celu przypomnienie zebranych ważniejszych etapów męki Pańskiej. Czasami jednak pochody te rozwijały się w bardziej ascetycznym niż teatralnym kierunku, bowiem procesje biczowników bywały nieraz okrutne i krwawe — biczowano się aż do krwi po gołych plecach.

W Wielki Piątek rodzice, czasem również mistrzowie, uderzali dzieci i czeladników różgami, mówiąc przy tym: „któryś cierpiał za nas rany, Jezule Chryste, zmiłuj się nad nami”.

Od Wielkiego Czwartku milkiły dzwony i aż do rezurekcji postugiwano się wielkim „klekotem”, drewnianym instrumentem, wydającym głuchy stuk, obwożonym po wsi czy mieście przed nabożeństwem. Młodzież postugiwała się grzechotkami. To bieganie z grzechotkami symbolizowało miało również „przepędzanie Judasza”.

Inne zabawy związane były z symbolicznym żegnaniem postnych potraw. Urządzano więc w Wielki Piątek lub Sobotę pogrzeb żuru, przy czym zwykle jakieś nieświadomej żartu ofiarze żur ten wylewano na głowę; wieszano też śledzia na drzewie, ku wielkiej ucieście gawiedzi.

W sobotę wieczór lub niedzielę rano odbywała się uroczysta rezurekcja, przy wielkiej asyście tłumu, z muzyką i zapalonymi świecami. Miejscowi dygnitarze prowadzili procesjonalnie księdza pod baldachimem. Rezurekcja oznaczała początek

## Z zagadnień wychowawczych

# Bądźmy ze sobą

Gdzie te czasy, gdy mężczyzna miał teściową, a kobieta świekrę (słowo: świekr, czyli ojciec męża, już dawno wyszło z użycia). Mieliśmy też, prócz ciotek, stryjenki, które nas miały za bratanków, bratanice. Mieliśmy stryjecznych i ciotecznych dziadków i babcie, mieliśmy nie tylko krewnych, lecz i powinowatych. Legion osób tworzących rozległą rodzinę, z jej hierarchią i precyzyjnym nazewnictwem. W ciągu ostatnich dziesięcioleci rodzina skurczyła się do osób najbliższych. Odpadło wiele nazw wyróżniających stopnie pokrewieństwa czy powinowactwa. Rodzina dalsza przedstawia się jako grupa jednolita, stąd ciotka — określająca i ciotkę i stryjenkę, teś-

ciowa — na określenie obu matek stała, siostrzeniec — na określenie również bratanka, szwagier — na określenie i męża siostry, i brata żony (co prawda, o dziewierzku zapomniano już bardzo dawno). Ostała się bratowa, ale mało kto odróżnia takową od szwagierki. Kum, kuma (dawniej familijne miana) utrzymują się już tylko w folklorze w takim sensie, a potocznie oznaczają osoby zaprzyjaźnione.

Wuj, ciotka — oto dla młodych krewni starszego pokolenia, bez rozróżnień. Nazwy zredukowały się, natomiast powiększył się ich zasięg. Osoby blisko zaprzyjaźnione z rodzicami są często nazywane przez młodych ciotkami i wujami. Rodzina bowiem, utra-



ciwszy dużo z poczucia więzów krwi, rozszerzyła się o kolegów i koleżanki współmałżonków. Koledzy z pracy to bliższe osoby niż cioteczne czy stryjeczne rodzeństwo. Z kolegami spędza się dużo czasu w pracy, i poza pracą, a z ciotecznym rodzeństwem jakiś — od czasu do czasu — wieczór imieninowy czy świąteczny. Bywa i tak, że małżonkowie więcej

wesołości i ucztowania świątecznego. Po nabożeństwie proboszcz przyjmował życzenia od obywatelstwa, a lud do dworu przynosił wraz z życzeniami zwyczajowe podarki, najczęściej pisanki. Młodzież wiejska chodziła od chaty do chaty śpiewając pieśni z życzeniami pomyślności, za co otrzymywała poczęstunek lub datki. W niektórych okolicach dziedzic, przyjmując życzenia, zapraszał włością na zabawę: budowano więc huśtawki, stawiano słupy, na które młodzież się wdrapywała.

Po procesji rezurekcyjnej lud na Rusi składał księdzu pisanki pięknie, kolorowo barwione, mówiąc: Chrystos woskres.

Punktem kulminacyjnym uroczystości wielkanocnych było święcenie jada, po którym zaczynała się wesoła uczta, przeciągająca się nieraz bardzo długo, otwarta dla wszystkich, jakby ogólne święto radości i zbratania. Nabożeństwo w ten dzień było szczególnie uroczyste.

Jadło świąteczne było rozmaite w różnych okolicach i różnych sferach, w każdym jednak razie winno być obfite. Przeważały wędliny i ciasta. W niektórych domach w ogóle ognia w te dni nie rozpalano i jedynie zimnym mięsiwem się żywno. Niezbędne były tu zawsze jaja, najczęściej malowane i jeszcze wzorami zdobione, zwane pisankami lub kraszankami. Święconym jajkiem dzielono się najpierw wśród domowników, potem z każdym przybyłym, składając sobie wzajemnie życzenia. „Mają wszyscy tego dnia — notował osiemnastowieczny kronikarz — baranka święconego na stole, suto pieczonego, z plackami

pełnymi szafranu i rodzynków; kosztują po trosze wszystkiego, resztę zostawiając służącym, po czym stół, jak zwykle bywa zastawiany”.

Najczęściej jednak stawiano na stole baranka wielkanocnego, misternie wyrobionego z masła. Z ciast na pierwszym miejscu stały okazałe baby wielkanocne; wrócono czasem z ich wyglądu.

W poniedziałek wielkanocny oblewano się wzajemnie wodą. Była to swawola znana w całym kraju. Formy dyngusu — lub inaczej: śmigusu — były rozmaite — od dyskretnego kropienia pachnącą wodą, aż do wylewania całych wiader na głowę ofiary, a nawet i wrzucania do stawu czy rzeki. Kobiety nie pozostawały dłużne i zazwyczaj zmywały się, aby wspólnie sumiennie wyczerpać schwytanego delikwenta. Oblewano wodą uchodziło jednak za żart, na który można było sobie pozwolić jedynie w stosunku do równych.

Były jeszcze inne tradycyjne obchody i zabawy wielkanocne, np. krakowska Rękawka, w czasie której pisanki z góry zrzucono gawiedzi, która się o nie biła; młodzież obchodziła grupami domy, śpiewając pieśni o maiku i o nowym lecie, obnosząc zieloną gałąź, przystrojoną wstążkami i świecidełkami. Bywało, że obwoziła koguta, sztucznie z drzewa wyrobionego albo nawet i żywego, śpiewając pieśni wielkanocne. Zdarzały się też i przebierania, tak jak w czasie świąt Bożego Narodzenia i zapustów. A przy tym wszystkim ucztoowano i ucztoowano.

Trudno oddać lepiej w kilku słowach nastrój tego święta Wielkiejnocy,



jak to uczynił Mikołaj Rej: „W dzień wielkanocny kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla pcheł, jarząbka dla więzienia, już zły krześcijanin. A iż w poniedziałek i z panią po uszy w błoto nie wpadnie, a we wtorek kiczką w łeb, aż oko wylezie, nie weźmie, to już nie uczynił dosyć powinności swojej”.

czasu spędzają ze swoimi kolegami i koleżankami niż ze sobą i swoimi dziećmi. I nie jest to tylko sprawa czasu, licząc na godziny, ale więzy pracy bywają bardziej realne, życiowo ważne i interesujące, gdyż pociągają określone konsekwencje na co dzień i w perspektywie.

Ośrodkiem rodziny jest para małżeńska. Jak się do siebie zwracają? Były czasy w staropolszczyźnie, że bardzo ceremonialnie. W starych utworach literackich, w stylizowanych historycznych, znajdujemy zwroty w rodzaju: panie mężu, pani żono, waszmość pani, dobrodzieju, niech asan daruje, aśka niech się nie gniewa itd. Mówiąc o małżonku wobec osób trzecich nie określało się tej osoby imieniem, tylko tytułem: mój małżonek, moja magnifika. Gdy już nastąpiło mówienie sobie przez małżonków na ty, utrzymywał się zwyczaj, że słowo „ty” mogło zabrzmieć dopiero po ślubie. Dziś, oczywiście, już taka kwestia nie istnieje. Małżonkowie mówią sobie po

imieniu, choć zdarza się często, że zwracają się do siebie: mamusiu, tatusiu. Nie jest to miłe, a czasem wręcz niezręczne. Nie można więc pochylać zwracanie się męża do żony i określania jej wobec osób trzecich, słowem mamusia. Nie uatrakcyjnia to jej osoby i wzajemnie, żona niech nie tytułuje męża tatusiem, bo przez to jakby podkreślała, że jest on podtatusiały (przymiotnik ten nie zawiera komplementu).

Podobny problem pojawia się przy zwracaniu się małżonków do swoich rodziców i teściów nazwami: dziadek, babcia. Dziadkami i babciami są oni dla swoich wnuczków, nigdy zaś dla własnych dzieci i współmałżonków. Podkreśla to jedynie dystans wiekowy i tego typu zwroty są przejawem niefrasobliwego, trochę lekceważącego stosunku do własnych rodziców czy też współmałżonków.

Od jakiegoś czasu pojawiła się jakby moda nazywania rodziców przez dzieci po imieniu, nie tylko

na ty. Dzieci zwracają się do swych ojców: Stasiu, Mieciu itp. Wielu obserwatorów takich zjawisk zadaje sobie pytanie: co z takich dzieci wyrośnie? Świadczy to bowiem o nieposzanowaniu rodziców. Czy tak jest rzeczywiście?

Ważne są tu związki emocjonalne, jakie panują w rodzinach, a zwłaszcza wzajemna miłość, zrozumienie, a więc — jednym słowem — uczucie, i jeszcze raz uczucie! Tego nie zastąpi żadne nazewnictwo. Okazało się bowiem, że w wielu przypadkach, gdzie dzieci zwracają się do swoich rodziców po imieniu, były tak mocne więzy emocjonalne, że po latach rodziny te mogły świecić przykładem.

Są jeszcze rodziny, w których przestrzega się używania zwrotów w trzeciej osobie, np.: proszę, niech ojciec weźmie; proszę, niech mama wejdzie itp.

W każdym razie wzajemne relacje wewnątrz rodziny opierać się winny na doświadczeniu wzajemnego zrozumienia, świadomości postrzegania oraz reakcji i — z obu stron — na szczęściu bycia ze sobą.

## Kusy wtorek w Jedlińsku

Kusy wtorek, a więc karnawałowe Ostatki, jest co roku barwnym widowiskiem w Jedlińsku. Tego dnia każdy samochód wjeżdżający do wioski jest zatrzymywany przez przebierańców. „Dusza, wrzucić do kapelusza!” — zachęcali do złożenia datku kominiarze, cyganki w zamaszystych spódnicach oraz diabły. Piesi też nie mogli przejść spokojnie, bo drogę zagradzały im często diabły tłukące kołatkami do momentu otrzymania drobnej kwoty.

Zgodnie z tradycją, wszystkie postacie, także role kobiece, były grane przez chłopców, którzy pożyczali od swoich mam szminki, tworząc najwymyślniejsze makiżaje.

Najważniejszym momentem tego dnia było przedstawienie, odgrywane według wierszowanego, dziewiętnastowiecznego opisu autorstwa ówczesnego proboszcza miejscowej parafii, Jana Kloczkowskiego. Gdy orszak przebierańców, idący w rytm marsza granego przez orkiestrę strażacką, dotarł do rynku, rozpoczęto spektakl.

Rzecz dotyczy Śmierci. Oto w zapustny wtorek Śmierć się upiła i zgubiwszy kosę zasnęła pod Spaloną Groblą. Ponieważ była bez swego oręża, została pojmana i zaprowadzona przed oblicze trybunału. Na specjalnie wzniesionej scenie nastąpiła rozprawa sądowa, w czasie której Śmierć została oskarżona przez burmistrza i ławników ubranych w stosowne, szlacheckie kapelusze. Po każdej przemowie, wytykającej Śmierci złe uczynki, diabły walily kołatkami. Cyganki prześcigały się, która głośniej zagra na tamburynie. Wreszcie zapadł niezwykły wyrok: Śmierć skazano na ścięcie, a egzekucję przeprowadził zawieszony kat. W groźnej przemowie przypomniał wszystkim zebrany, by przestrzegali prawa, po czym jednym machnięciem miecza pozbawił Śmierć życia.

Wedle tradycji, w tym momencie z fatdów szat ściętej Śmierci powinien wyskoczyć czarny kot, będący wyobrażeniem duszy, jednakże dla dobra okolicznych kotów od lat zaniechano tego zwyczaju. Po egzekucji pojawił się na scenie anioł, by basem przestrzec zebrany tłum, iż triumf nad śmiercią

jednak ma swój kres i każdego może wkrótce dopaść, trzeba więc żyć godnie i uczciwie. Następnie Śmierć została złożona na wóz drabiniasty i zawieszona przez całą wioskę aż do księdza, który po sprawdzeniu, czy wyrok wydano sprawiedliwie, wydał zgodę na pochowanie Śmierci. Na koniec barwny korowód w towarzystwie muzyki strażackiej orkiestry podążył ku remizie, gdzie aż do północy hucznie się bawiono.

Z wybiciem północy rozpoczął się post, a mieszkańcom i turystom pozostało czekać na następne widowisko w Jedlińsku w przyszłym roku.

## Polscy astronomowie dokonali pomiaru wieku wszechświata

Naukowcom udało się znaleźć potwierdzenie wieku wszechświata. Dziś ocenia się go na mniej więcej 14 miliardów lat. W osiągnięciu tym mają również swój udział polscy badacze z Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika PAN w Warszawie, którzy wykorzystali dane z obserwacji podwójnego układu w gromadzie kulistej Omega Centauri.

Odkąd okazało się, że wszechświat miał swój fizyczny początek, nazywany Wielkim Wybuchem, astronomowie starają się ustalić, jak dawno temu to się wydarzyło. Z pomiarów prędkości ucieczki galaktyk wynika, że wszechświat zaczął się rozszerzać — a zatem powstał — w przybliżeniu przed 14 miliardami lat.

Według naszej obecnej wiedzy, w momencie swojego powstania około 13-14 miliardów lat temu wszechświat był nieskończenie gęsty i nieskończenie gorący. Z tego osobliwego stanu zaczął się rozszerzać, stygnąć i zmniejszać swoją gęstość. Gwałtowny początek tego procesu określany jest jako Wielki Wybuch. Na skutek rozszerzania się wszechświata wszystkie znajdujące się w nim galaktyki oddalają się od siebie. Mierząc prędkość ucieczki galaktyk, jesteśmy w stanie obliczyć tempo rozszerzania się wszechświata. Jeżeli wszechświat rozsze-

rza się szybko, oznacza to, że wszystkie znajdujące się w nim obiekty jeszcze niedawno były bardzo blisko siebie. Jeżeli tempo rozszerzania się jest małe, galaktyki musiały długo uciekać od siebie, by znaleźć się w obecnych odległościach.

Jedynymi pierwiastkami, które powstały w pierwszych kilku minutach po Wielkim Wybuchu, były wodór i hel. Pierwsze gwiazdy były bardzo masywne i żyły bardzo krótko — kilkadziesiąt milionów lat. Najdłużej trwającą częścią ich ewolucji był etap, podczas którego w ich wnętrzu przebiegała reakcja łączenia jąder wodoru w hel. Później z helu powstały węgiel, tlen i inne cięższe pierwiastki. Życie pierwszych gwiazd zakończyło się gwałtownymi eksplozjami, które wyrzuciły cząsteczki w przestrzeń kosmiczną. Gwiazdy powstałe później zawierały zatem, oprócz wodoru i helu, również cięższe pierwiastki.

Jak poinformowała prasa, Polska bierze udział w budowie teleskopu SALT o 11-metrowej średnicy zwierciadła, montowanego na terenie Południowej Afryki. Polski wkład w budowę jest finansowany dzięki funduszom wyasygnowanym przez KBN. Po zakończeniu budowy w 2004 roku astronomowie polscy będą dysponowali 10 proc. czasu obserwacyjnego na tym teleskopie.

## Bakteria przeciw starości

Bakterie żyjące w obrębie Wielkiej Rafy Koralowej na Pacyfiku pozwolą skuteczniej walczyć z chorobami degenerującymi człowieka, takimi jak choroby Alzheimera czy Parkinsona.

Żyjące na powierzchni koralowców bakterie wystawione są na działanie promieni ultrafioletowych, co sprzyja rozwojowi enzymu Q, działającego antyutleniająco. Enzym ten wytwarzają wszystkie żywe komórki. Właśnie zjawisko utleniania jest jednym z elementów procesu starzenia się. Odkrycia dokonali naukowcy z Australijskiego Instytutu Dyscyplin Morskich w Sydney. Jeśli uda się określić, w jaki sposób bakterie regulują funkcję enzymu, możliwe będzie zwielokrotnienie tego korzystnego działania w organizmie ludzkim, a tym samym spowolnienie

nie procesu starzenia, co nie tylko przedłuży życie, ale również poprawi jego jakość w podaszym wieku. Enzym Q niszczy tzw. wolne rodniki i toksyny wytwarzane przez komórki.

## Wino stawia na nogi — ale tylko kobiety

Jeśli jesteś kobietą, nie palisz i pijesz dwa kieliszki wina dziennie, w naczyniach krwionośnych twoich nóg nie będą się odkładać złogi miażdżycowe i prawdopodobnie nigdy nie dowiesz się, co to takiego arterioskleroza. Takı wniosek wypływa z badań naukowców z Uniwersytetu Erazma w Holandii.

Niestety, ów zbawienny wpływ alkoholu na nogi nie dotyczy mężczyzn. Być może dzieje się tak dlatego, że kobiety i mężczyźni preferują inne alkohole. Kobiety piją zwykle wino i likiery, mężczyźni zaś preferują piwo.

## Warstewka nadzwyczaj czystego powietrza

Na górze smog, na dole smog, a w środku warstewka nadzwyczaj czystego powietrza — takie niecodzienne zjawisko opisuje jeden z ostatnich numerów „Nature”. Odkrycia dokonał profesor amerykańskiego Uniwersytetu Stanu Waszyngton w Seattle, gdy prowadził badania w południowej Afryce.

Kiedy jego samolot wzniósł się powyżej 2 km, naukowiec znalazł się nagle w „poduszce” czystego powietrza. Poniżej niego atmosfera była silnie zabrudzona popiołem z licznych w porze suchej pożarów oraz dymem z kominów przemysłowych. Powyżej ponownie stawała się zanieczyszczona — prawdopodobnie przez przyniesione przez wiatr pyły z innych rejonów. Górna i dolna granica czystej warstwy była przy tym bardzo ostra — powietrze w ogóle się nie mieszało. W czasie 26 lotów badaczowi udało się zaobserwować to zjawisko 12 razy. Najczęściej w porze suchej — sierpniu i wrześniu.

Wy tłumaczenie tego fenomenu przyniosły pomiary temperatury poszczególnych warstw atmosfery. Zazwyczaj im wyżej, tym powietrze jest zimniejsze. Od czasu do czasu może się jednak zdarzyć odwrócenie — naukowo zwane inwersją — zamiast maleć, temperatura wraz z wysokością zaczyna rosnąć. Tak więc atmosfera poniżej i powyżej czystej warstwy oziębia się wraz z wysokością, a w środku temperatura rośnie. Chroni to „poduszkę” przed wszelkiego rodzaju pyłami. Takie warstewki czystego powietrza mogą utrzymywać się przez wiele dni na obszarze tysięcy kilometrów kwadratowych.

## Przysłowia ludowe na marzec i Wielkanoc

*Suchy marzec, maj zaś chłodny, kwiecień mokry, rok niegłodny.*

\*

*Kiedy w marcu plucha, to w maju posucha.*

\*

*Jeżeli na św. Kazimierza (4.III.) pogoda, to na kartofle uroda.*

\*

*Gdy w marcu grzmoły, to w maju śniegi.*

\*

*Kiedy starzec przeżył marzec, będzie zdrow, lecz gdy baba w maju słaba, pacierz zmów.*

\*

*W marcu jak w garncu.*

\*

*Na św. Grzegorza (12.III.) idą lody do morza.*

\*

*W marcu kto siał nie zaczyna, dobra swego zapomina.*

\*

*Jak na św. Józefa (19.III.) chmurki, to sadź ziemniaki gdzie górki, a jak pogoda, to sadź gdzie woda.*

\*

*Od dnia dwudziestego marca, słońce zagrzewa nawet starca.*

\*

*Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci.*

\*

*Kto w Wielki Tydzień sieje, będzie miał z tego nadzieję.*

\*

*Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopci.*

\*

*W Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda.*

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 55/2002.

